

EWA POGONOWSKA  
UMCS Lublin

## ROSJA W SZKLE BUTELKI ODBITA. O POLSKIM REPORTAŻU PODRÓŻNICZYM

Normalny stan Rosjanina – pijany.  
Wiktor Jerofiejew

Jakiż to pijak, co nie pije. Marny.  
Jerzy Pilch

Francuscy badacze, Pierre Fouquet i Martine de Borde, autorzy książki *Podwójny agent*, poświęcili swoje studia alkoholowi, który potraktowali jako „jeden z najbardziej fascynujących czynników współtworzących dzieje rodzaju ludzkiego”<sup>1</sup>. Dostrzegli jego dwojaki diabelsko-boskie oblicze, co oznacza zarówno dobroczynne, jak i zbrodnicze działanie tego produktu:

Przybyły z głębi dziejów tajemniczy napój bogów, a potem źródło uciech profanów – alkohol bywał czczony, ubóstwiany, opiewany, uwielbiany, obsypywany pochlebstwami, adorowany i gloryfikowany, ale jednocześnie też przeklinany, zakazywany, poniewierany, oskarżany o wszelkie zło i skazywany na wygnanie jako przedmiot obrzydzenia i pogardy. [...] Symbol krwi Boga i jadu Szatana, subtelną kłamca i rozkoszny oszust, wyzwala i zniewala, wzbogaca i zuboża, bywa miodem i żółcią zarazem, sprawcą radości i cierpienia, geniuszu i szaleństwa<sup>2</sup>.

Rola alkoholu w religiach i w życiu społeczeństwa, jego „użycie rytualne” i „użycie biesiadne”<sup>3</sup>, liczne funkcje trunków, koneserstwo

<sup>1</sup> P. Fouquet, M. de Borde, *Podwójny agent*, przeł. S. Gogolewski, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1990, s. 8.

<sup>2</sup> Tamże, s. 5. Anielski lub diabelski patronat alkoholu potwierdzają powiedzenia: „Aniołowie pijanych na swych rękach noszą” i „Pijaka diabeł prowadzi, nigdy o nic nie zawadzi”. Zob. R. Sulima, *Antropologia codzienności*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2000, s. 99.

<sup>3</sup> Zob. J. Kinney, G. Leaton, *Zrozumieć alkohol*, przeł. A. Basaj, A. Bielasik, Państwowa Agencja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, Warszawa 1996, s. 95.

i szaleństwo picia — wszystko to, i wiele innych powodów, przesądza o trwałej obecności tej tematyki w literaturze światowej, gdzie, co potwierdzą czytelnicy, napitki panoszą się na nie mniejszą skalę niż w codziennym życiu człowieka. Warto podkreślić, że niepoślednie miejsce w owym „rankingu” literackim zajmują utwory rosyjskie, by wspomnieć tylko nieśmiertelnych bohaterów-alkoholików, na dobre już zakorzenionych w kulturze powszechnej — Marmieladowa (*Zbrodnia i kara*) i Wieniczkę (*Moskwa–Pietuszki*). Tadeusz Klimowicz zauważył, że „[m]otywy alkoholu stale obecny w literaturze rosyjskiej [...] urósł do rangi problemu egzystencjalnego i mówi więcej o tajemnicach ‘duszy rosyjskiej’ niż tysiące uczonych rozpraw”<sup>4</sup>.

Skoro alkohol współtworzy dzieje rodzaju ludzkiego, to niepomierne miejsce w tych dziejach zajmują Rosjanie: „Historia wódki jest rzeczywiście historią Rosji — nie tylko jej kultury i społeczeństwa, ale i jej dziejów oraz sztuki kierowania państwem”<sup>5</sup>.

Współczesny polski reportaż podróżniczy dowodzi, że rodzimi dziennikarze nie potrafią przejść obojętnie obok „nietrzeźwego świata” Rosji, dostrzegając w wódce nie tylko kamień węgielny tutejszej mitologii narodowej, ale również probierz funkcjonowania społeczeństwa i państwa. I tutaj rzecz jasna nie o „anielskie” oddziaływanie alkoholu idzie. Chyba nie ma relacji z podróży, w której nie znalazłaby się refleksja nad wciąż rodzącym pytaniem fenomenem kulturowym lub choćby tylko wzmianka na temat tego aspektu życia społecznego Rosjan.

Błyskotliwa uwaga Mariusza Wilka o „Imperium, na drżących nogach, i Matuszce, walającej się w rowie”<sup>6</sup>, skądinąd metaforyczna i wieloznaczna, posiada swą „alkoholową” wykładnię. Słabość do alkoholu staje się definiującą cechą kulturową, kwintesencją życia Rosjan. Jak czytamy w leksykonie *Idee w Rosji*:

Sposoby i normy picia wódki, charakter zamroczenia alkoholowego, zasadniczo różniąc się od specyfiki picia i wpływu na człowieka wina i piwa, odgrywają rolę kodu kulturowego w procesie identyfikacji narodowo-kulturowej; rozpatrywane są jako identyfikator rosyjskości<sup>7</sup>.

<sup>4</sup> T. Klimowicz, *Przewodnik po współczesnej literaturze rosyjskiej i jej okolicach (1917–1996)*, Towarzystwo Przyjaciół Polonistyki Wrocławskiej, Wrocław 1996, s. 13.

<sup>5</sup> M.L. Schrad, *Imperium wódki. Pijana polityka od Lenina do Putina*, przeł. A. Czwojdrak, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2015, s. 253. Dalej oznaczenie: M.L. Schrad 2.

<sup>6</sup> M. Wilk, *Wilczy notes, słowo/ obraz terytoria*, Gdańsk 2003, s. 13. Dalej cytuję według tego wydania, w nawiasie podaję skrót „Wilki” i numer strony.

<sup>7</sup> Hasło „wódka”, w: A. de Lazari (red.), *Idee w Rosji. Leksykon rosyjsko-polsko-angielski*, t. 5, Semper, Łódź 2003, s. 50 (autor hasła: M. Timofiejew, przeł. I. Kończak, B. Szczerbiak-Walicka).

Włączenie do kultury sfer materialnej (rzeczowej) i behawioralnej, charakteryzujące badawcze podejście przedstawicieli szkoły tartusko-moskiewskiej<sup>8</sup>, każe spojrzeć na rosyjskie pijaństwo jako na część kultury narodowej Rosji. Wszak obserwacja zwyczajów i całego rytuału zachowania powszedniego ujawnia właściwości, „po których zwykle rozpoznajemy swojego i obcego, człowieka tej czy innej epoki, Anglika czy Hiszpana”<sup>9</sup>. Matylda Chrząszcz, która w swej rozprawie uwzględniła „dwie namiętności Rosjanina”, pisała:

[W] ciągu wielu lat swojej obecności w świadomości Rosjanina herbata i alkohol, szczególnie wódka, przestały być obojętnymi kulturowo przedmiotami i stworzyły wokół siebie określony system zachowań (znaków), stały się narzędziami wyrażającymi określone treści, będąc również tych treści bezpośrednimi nośnikami<sup>10</sup>.

W polskich reportażach mieszkańcy Federacji Rosyjskiej herbaty piją mało (przynajmniej nie jest to odnotowane), za to wódka (lub jej substytuty) leje się strumieniami, pozostając jedyną namiętnością człowieka. Oczywiście istnieją pewne odstępstwa od tej reguły, niemniej reporterzy nierzadko widzą świat rosyjski pogrążony w oparach alkoholu. W jakim stopniu mamy tu do czynienia z wartością zarejestrowania obserwacją dziennikarską, dotyczącą stałego elementu tutejszego życia, w jakim zaś z potrzebą ukazania przerysowanego obrazu pijanej Rosji, to kwestia indywidualna. Wszelako zachowania i obyczaje związane z alkoholem układają się w czytelny wzór picia, a nieraz wiążą się ze swoistą filozofią picia. W opowieści o rosyjskiej butelce współwystępują sensory literalne i naddane, zawiera się w niej przekaz o kulturze materialnej i symbolicznej.

## TRADYCJA I RYNEK ALKOHOLOWY

Ci, którzy próbują diagnozować alkoholową historię Rosji, chętnie przywołują — za *Powieścią minionych lat* — podanie o księciu kijow-

<sup>8</sup> Zob. na ten temat: B. Żyłko, *Semiotyka kultury. Szkoła tartusko-moskiewska*, słowo/ obraz terytoria, Gdańsk 2009, s. 156 i n.

<sup>9</sup> J. Łotman, *Rosja i znaki. Kultura szlachecka w wieku XVIII i na początku XIX*, przeł. B. Żyłko, słowo/ obraz terytoria, Gdańsk 1999, s. 13.

<sup>10</sup> M. Chrząszcz, *O dwóch namiętnościach Rosjanina. Semantyczna funkcja napojów w prozie rosyjskiej XIX wieku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2012, s. 39.

skim Włodzimierzem, który, wybierając w X wieku religię dla swojego kraju, nie zdecydował się na przyjęcie rygorystycznego wyznania, jakim jest islam; toć: „Na Rusi weselem jest pić, nie możemy bez tego żyć”. Jak twierdzi Mark Schrad, przed pojawieniem się autokratycznego państwa rosyjskiego lud kosztował tylko pochodzące z naturalnej fermentacji piwa, miody pitne czy kwas chlebowy, nie współzawodnicząc w tej dziedzinie z innymi krajami Europy. „Wszystko to zmieniło się wraz z wprowadzeniem wyjątkowo nienaturalnego procesu destylacji, dzięki któremu otrzymywano spirytusy i wódki generujące zyski i posiadające moc, z którą natura nie mogła rywalizować”<sup>11</sup>. Prędko lukratywny handel wódką został zmonopolizowany przez władców. W połowie XVI wieku uruchomione zostały carskie szynki (*cariewyje kabaki*), które na wiele wieków wpisały się w rosyjską codzienność<sup>12</sup>. Niechlubne wyróżnienie w rozpijaniu narodu przypada Piotrowi I. Wacław Radziwinowicz konstatuje:

Rosjanie „idą w zapoj” od czasów Piotra I zwanego Wielkim, który pod ciężkimi karami zabronił wyganiać chłopów z carskich szynków, póki nie przepiją wszystkiego poza „krzyżykiem na piersiach”, a babom, jeśli próbowały odrywać mężów od wiadra (bo w szynkach „zbożowe wino” sprzedawali za Piotra I wiadrami), kazał obcinać ręce<sup>13</sup>.

Jak tłumaczyła Hugo-Baderowi syberyjska psychiatra, to właśnie Piotr I odpowiedzialny jest za potężną i głęboko zakorzenioną w Rosji kulturę picia: nie tylko zachęcał do otwierania karczm i nadmiernego opijania się, lecz także „[ś]ciągał z tego potężne podatki”<sup>14</sup>.

Założyciel Petersburga miał swych godnych naśladowców zarówno wśród carskich władców, jak i radzieckich pierwszych sekretarzy. Późniejsze widowiskowe ekscesy Jelcyna nie były czymś nowym: „Jelcyn nie pił więcej niż jego sowieccy poprzednicy, lecz za sprawą mediów, mających większą wolność, rozgrywało się to na widoku publicznym”<sup>15</sup>.

<sup>11</sup> M.L. Schrad, *Imperium wódki. Alkohol, władza i polityka w Rosji carskiej*, przeł. A. Czwojdrak, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2015, s. 15. Dalej: M.L. Schrad 1.

<sup>12</sup> Zob. M. Chrzęszcz, *O dwóch namiętnościach...*, s. 15–16. Założycielem pierwszego szynku był najprawdopodobniej Iwan Groźny (tamże).

<sup>13</sup> W. Radziwinowicz, *Gogol w czasach Google’a*, Wydawnictwo Agora, Warszawa 2013, s. 79. Dalej cytuję według tego wydania, w nawiasie podaję skrót „Radz” i numer strony.

<sup>14</sup> J. Hugo-Bader, *Biała gorączka*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2009, s. 184. Dalej cytuję według tego wydania, w nawiasie podaję skrót „Hugo2” i numer strony.

<sup>15</sup> M.L. Schrad 2, s. 146. O pijackich gafach Leonida Breżniewa pisał Krzysztof Kosiński, powołując się na dziennik Mieczysława Rakowskiego. Zob. K. Kosiński,

Wódka królowała w Rosji niepodzielnie, niezależnie od historycznych zawirowań i politycznych przełomów. Plagi alkoholizmu nie wykorzeniło dojście komunistów do władzy. Choć obiecywano, że pijaństwo „jako przeżytek odziedziczony po frustracjach, spowodowanych nieprawościami ustroju kapitalistycznego, zniknie z nadejściem socjalizmu”<sup>16</sup>. W obliczu faktów interpretowano alkoholizm jako jeden z reliktywów ustroju kapitalistycznego<sup>17</sup>, ale kluczowy udział w jego produkcji miało państwo socjalistyczne. „O sowieckiej alkoholizacji rzadko wspomina się w kontekście jej lepiej znanych towarzyszek industrializacji i kolektywizacji” — pisał badacz, który nazwał Stalina „bezwzględny karczmarzem całego społeczeństwa”<sup>18</sup>. Alkoholowe tradycje przetrwały również po rozpadzie ZSRR, o czym przekonać się mogli polscy reporterzy. „Wszyscy w Rosji jesteśmy w zdecydowanie większym stopniu zakładnikami wódki niż jakiegokolwiek systemu politycznego” — konstatował Wiktor Jerofiejew<sup>19</sup>.

Cytowany już Mark Schrad, autor wydanej niedawno w Polsce dwutomowej rozprawy o rosyjskim *Imperium wódki*, dowodzi, że słabość do alkoholu nie jest bynajmniej wrodzoną, sięgającą wręcz poziomu genów, cechą kulturową właściwą Rosjanom, przestrzega też przed uproszczeniami i prymitywnymi stereotypami:

Jak staram się tutaj wykazać, — pisał — długa tradycja przywiązania społeczeństwa rosyjskiego do butelki wódki i wynikające z tego niedole są w rzeczywistości katastrofą o charakterze politycznym, zawinioną przez nowożytnie autokratyczne państwo rosyjskie<sup>20</sup>.

Amerykański badacz wyraża przekonanie, że wódka odegrała ważną rolę w rządzeniu państwem rosyjskim, umożliwiła bowiem zapobieganie buntom, zapewnienie obrony i finansowy wyzysk społeczeństwa<sup>21</sup>. Chodziło przede wszystkim o trzymanie ludzi w szachu, o pożądaną ugodowość, ustępliwość i bierność narodu zamroczonego alkoholem, ponadto — o dopingowanie żołnierzy do walki za pomo-

---

*Historia pijaństwa w czasach PRL-u. Polityka — obyczaje — szara strefa — patologie*, Wydawnictwo Neriton, Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 2008, s. 64.

<sup>16</sup> P. Fouquet, M. de Borde, *Podwójny agent...*, s. 294.

<sup>17</sup> Taka retoryka obowiązywała również w PRL-u. Zob. K. Kosiński, *Historia pijaństwa...*, s. 253.

<sup>18</sup> M.L. Schrad 2, s. 59, 45.

<sup>19</sup> Słowa rosyjskiego pisarza cytuję za: M.L. Schrad 1, s. 33.

<sup>20</sup> M.L. Schrad 2, s. 11.

<sup>21</sup> Zob. M.L. Schrad 1, s. 31.

cą spirytualiów, dodawanie im w ten sposób odwagi i waleczności, wreszcie — o ratującą budżet państwowy „żyłę złota”. Schrad „pijaną politykę” (*vodka politics*) traktuje jako „alternatywne soczewki, przez które można oglądać i rozumieć skomplikowany proces rozwoju politycznego Rosji”<sup>22</sup>.

Polscy reporterzy nie diagnozują alkoholizmu Rosjan tak, jak to czyni autor *Imperium wódki*, niemniej alkohol stanowi dla nich ważny weryfikator życia polityczno-społecznego. W pladze pijaństwa widzą nie tyle kondensację przywar narodowych, ile kwintesencję rosyjskiego bytowania. Dlaczego piją? — zapytuje Krystyna Kurczab-Redlich — „Rosjanie mawiają: *Nie ot charoszoj żyzni*”<sup>23</sup>. „W Rosji nie da się nie pić, inaczej można zwariować. Więc nic dziwnego, że im jest gorzej, tym ludzie piją więcej”<sup>24</sup> — dodaje Karol Wrubel, a Wilk na rosyjskiej „głubince” zagląda w oczy tych, którzy: „Piją z beznadziei i złego klimatu, piją, bo chmury za ciężko wiszą, albo że szałonnik nie ścicha. Piją, bo nie mają pracy, bądź mają, ale nie taką... Piją, bo nic innego nie potrafią!”<sup>25</sup>.

W gruncie rzeczy: „Jawa jest jednym wielkim powodem do picia”<sup>26</sup>, podpowiada Jerzy Pilch, mając na uwadze bynajmniej nie lokalne uwarunkowania, a problem uniwersalny dotyczący ludzi niepogodzonych z życiem. Niemniej opowieści o rosyjskim pijaństwie pióra polskich reportażystów służą diagnozie kondycji państwa i stanowią niejednokrotnie sztafaż, za którym kryje się właściwa opowieść o potencjale i morale rządzących.

„Co było wcześniej: Rosja czy wódka?” — chciałoby się zapytać za Jerofiejewem<sup>27</sup>. Jednak i dla Polaka picie staje się rdzeniem tożsamości<sup>28</sup>. W końcu lat 70. XX wieku między ZSRR a PRL na poziomie

<sup>22</sup> M.L. Schrad 2, s. 12.

<sup>23</sup> K. Kurczab-Redlich, *Głową o mur Kremla. Nowe fakty*, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2012, s. 46. Dalej cytuję według tego wydania, w nawiasie podaję skrót „Kurcz2” i numer strony.

<sup>24</sup> K. Wrubel, *Planeta Rosja*, Twój Styl, Warszawa 2005, s. 266. Dalej cytuję według tego wydania, w nawiasie podaję skrót „Wrub” i numer strony.

<sup>25</sup> M. Wilk, *Dom nad Oniego*, Noir Sur Blanc, Warszawa 2006, s. 79. Dalej cytuję według tego wydania, w nawiasie podaję skrót „Wilk3” i numer strony,

<sup>26</sup> J. Pilch, *Pod mocnym aniołem*, Świat Książki, Warszawa 2014, s. 77.

<sup>27</sup> W. Jerofiejew, *Encyklopedia duszy rosyjskiej*, przeł., glosarium i posł. opatrz. A. de Lazari, Czytelnik, Warszawa 2003, s. 122–123.

<sup>28</sup> „Tymczasem Polak jest Polakiem, o ile jest pijakiem — przynajmniej w sferze przedstawień komunikuje się ze sobą i światem za pomocą alkoholu” — pisze I. Kurz, *Alkoholizm: „zalać robaka”*, w: M. Szpakowska (red.), *Obyczaje polskie. Wiek XX w krótkich hasłach*, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2008, s. 23.

Ministerstwa Spraw Zagranicznych rozgorzał konflikt dotyczący kwestii wynalezienia wódki i „prawa nazywania wódki wódką”<sup>29</sup>. Ambicje narodowe okazały się silniejsze niż polityczne alianse. O wódczanym pierwszeństwie Rosji przesądziła opinia radzieckiego uczonego Williama Wasiljewicza Pochliebkina, który „za pomocą poważnej analizy historycznej i filologicznej, a także pomysłowych spekulacji naukowych” udowodnił, że pierwsze wzorce wódki wytwarzano w Moskwie jeszcze pod koniec XIV wieku.

Oprócz tego, Pochliebkin, wykorzystując mnóstwo danych, w tym również autorytet wielkiego chemika Mendelejewa, twórcy standardowej receptury moskiewskiej wódki, przedstawił sprawę w ten sposób, że tylko wódka wykonana według tradycyjnej technologii rosyjskiej, na miejscowej wodzie i z miejscowego zboża, odpowiada nazwie „wódka”. [...] Polska zaś wódka została przyrównana do pozostałych „nie całkiem prawdziwych” wódek i musiała bronić swych „szczególnych właściwości”. Braci z obozu socjalistycznego doprowadziło to nie tylko do utraty możliwych wielomilionowych zysków, ale okazało się również dotkliwym policzkiem moralnym. Tym sposobem Rosjanie odnieśli nad Polakami zwycięstwo w historyczno-filologicznej potyczce<sup>30</sup>.

Z Pochliebkinem miał okazję zetknąć się autor *Planety Rosja*. Rosyjski historyk, znawca kulinariów, człowiek „o wyglądzie nawiedzzonego archiwisty”, z zapalem wykladał wiedzę na temat rodzimego wynalazku, traktując wszelkie próby polemiki jako „ordynarną antyrosyjską prowokację”. „Wódka, otrzymana w odpowiednich proporcjach mieszanina spirytusu zbożowego z wodą, to czysto rosyjski wkład do cywilizacji światowej” — jakiegokolwiek uzurpacje Polaków w tej dziedzinie oceniał jako „niegodziwość większą od okupacji Kremla w siedemnastym wieku” (Wrub, 267). Wizyta Karola Wrubla (w listopadzie 1993 roku) w najsłynniejszej wytwórni wódki w Rosji — moskiewskiej gorzelnii Kristall, pamiętającej carskie czasy, umożliwiła mu spotkanie z ludźmi idei, traktującymi nabożnie tutejszy przemysł alkoholowy. Tragiczna śmierć Williama Pochliebkina w 1995 roku zwiastuje koniec pewnej epoki:

W porównaniu z pierwszą połową lat dziewięćdziesiątych w rosyjskiej branży alkoholowej czasy się zmieniły. Teraz na *towarze dla społeczeństwa najbardziej potrzebnym* nie starają się zarobić tylko leniwi. Już nie anachroniczni, bezin-

<sup>29</sup> N. Aleksiejew, *Walka o wódkę*, w: A. Magdziak-Miszewska, M. Zuchniak, P. Kowal (red.), *Polacy i Rosjanie. 100 kluczowych pojęć*, Biblioteka „Więzi”, Warszawa 2002, s. 323.

<sup>30</sup> Tamże, s. 324.

teresowni idealisci w rodzaju Mendelejewa, Jamnikowa [były dyrektor gorzelnicy Kristall — E.P.] i Pochliebkina, teraz pierwsze skrzypce grają wyrachowani biznesmeni i bezwzględni mafiosi. Po radzieckiej marketingowej ascezie, gdy obowiązywały centralnie zatwierdzone receptury, a kształtu butelki czy sposobu kapslowania nie modyfikowano latami, dziś, proszę bardzo, wódkę można nalać do dowolnego naczynia, w kształcie cerkwi, strzelby, a nawet nocnika, zaś nazwy w rodzaju *Czarna śmierć*, *Bezkacowa*, czy *Chłuśniem*, bo *uśniem* przestały dziwić kogokolwiek. [...] (Wrub, 272).

Prym wiedzie wódka najtańsza, a i szara strefa nie daje o sobie zapomnieć: „Na bazarach jak Rosja długa i szeroka handluje się zakrętkami metalowymi i etykietami fabrycznych wódek” (Wrub, 271). Wobec powyższego prawdziwym rarytasem staje się samogon, który zachwala reporterowi gospodyni w Ostrych Łukach, rosyjskiej „głębince”, choć położonej w centralnym rejonie państwa. „*Korespondenty przyjechali* — cieszy się cała wieś. — Żeby spróbować naszej samogonki. Toż to prawdziwe święto” (Wrub, 271). Jeszcze na przełomie tysiącleci, penetrując rosyjską branżę alkoholową, Wrubel trafia m.in. do firmy Ost-Alko, „prawdziwego tygrysa branży alkoholowej”, by zaobserwować zagorzałą walkę o licencje i ścieranie się potentatów z monopolem państwowym.

Gorzelnia Ost-Alko słynie z firmowego sztofa, wódki sprzedawanej w kwadratowych butelkach wykonanych z grubego szkła. Zresztą dziennikarze i podróżnicy wspominają o różnych markach wódki, z którymi się zetknęli:

W Rosji jest pięć tysięcy zarejestrowanych gatunków wódek — informuje Hugo-Bader. — [...] Nie wolno sprzedawać taniej niż za osiemdziesiąt dziewięć rubli. Ale widywałem flaszki za siedemdziesiąt, a nawet sześćdziesiąt rubli i plastikowe kubeczki jak od jogurtu za dziesięć rubli (złotówka!), które zawierały „symboliczne sto gramów” najwstrętniejszej ciecicy o mocy 40 procent na świecie. „Symboliczne sto gramów” — kolejne powiedzonko ukochane przez rosyjskich mężczyzn<sup>31</sup>.

Hugo-Bader, poczęstowany przez Aleksandra Banskiego — złotego oligarchę z Kołymy, miał okazję posmakować ekskluzywnej „Bielugi”,.. Ale to absolutnie ewenement. Na przykład Tomasz Cyrol bez sentymentu wspomina „Gwieździstą Ruś” — „podły produkt rosyjskiego przemysłu gorzelniczego”<sup>32</sup>. Z kolei Wilk pisze o firmowej „7 stóp” — wódce „na siedemdziesiąt obrotów, jak tutaj mówi się o procen-

<sup>31</sup> J. Hugo-Bader, *Dzienniki kołymskie*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2011, s. 301.

Dalej cytuję według tego wydania, w nawiasie podaję skrót „Hugo3” i numer strony.

<sup>32</sup> T. Cyrol, *Transsibem nad Bajkał*, Wydawnictwo LTW, Łomianki 2008, s. 16.



tach”<sup>33</sup>. Pierwszeństwo ma bynajmniej nie tradycyjna „Stolicznaja”, ale wódka Putinka (produkowana w wytwórni Kristall), której Wacław Radziwinowicz poświęcił jedną ze swych korespondencji: „To słowo niby pochodzi od słowa ‘putina’, co w rosyjskim oznacza sezon, kiedy łowi się określony gatunek ryby. Ale wszyscy wiedzieli, że nowa gorzalka nie pije do żadnych tam okoni i leszczy, lecz do najgrubszej w kraju ryby [...]” (Radz, 296).

Dziennikarz zwrócił uwagę na rosyjski zwyczaj nadawania wódce nazwy będącej aluzją do znanego, mniej czy bardziej popularnego, przedstawiciela władzy. Znamienne, że trunek w Rosji pozostaje od dawna jedną z metod promocji polityków. I tak „pierwsza czysta bolszewików” to „rykowka”, niemająca jednakowoż wiele wspólnego z recepturą Dmitrija Mendelejewa na wódkę doskonałą. Swoją wódkę miał Jelcyn, ale — jako że polityk nie cieszył się sympatią narodu — sprzedawała się nie najlepiej. Radziwinowicz w 2012 roku informował:

Firma Wineksim, główny właściciel marki Putinka, ogłosiła bankructwo. Los spółki dowodzi, że „władza na butelce” przestała — przynajmniej chwilowo — być w Rosji dobrym towarem. Kiepsko sprzedają się bowiem firmowane przez Wineksim wódki Wołodia i Miedwiedi oraz Lenin w Razliwie (Radz, 296).

Autor *Gogola w czasach Google’a* dowodził, że sprzedawalność wódki sygnowanej nazwiskiem premiera/prezydenta odzwierciedla jego notowania, jednak chyba przedwcześnie ogłosił zmierzch potęgi Putina... Wódka pozostaje, co udowadniał Schrad, fundamentem władzy w Rosji.

Jednak Rosjanie piją nie tylko wódkę:

Z niedawnych badań terenowych zdaje się wynikać, że co dwunasty rosyjski mężczyzna regularnie pija potencjalnie toksyczne alkohole do zastosowań medycznych i przemysłowych. Jak można było się spodziewać, ku takim alternatywom zwracają się zdesperowani ludzie z najuboższych grup społeczno-ekonomicznych. Nic dziwnego, że ryzyko śmierci wśród tych, którzy regularnie piją płyn niezamarzający i inne substancje toksyczne, jest nawet sześciokrotnie wyższe niż u klinicznych alkoholików oraz całe trzydzieści razy wyższe niż u osób, które nie piją wcale<sup>34</sup>.

Tego rodzaju wynalazki spotykało się już w „pijackiej kulturze czerwonoarmistów”, którzy w desperacji uzupełniali swoje — jakoby

<sup>33</sup> M. Wilk, *Wołoka*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2005, s. 163. Dalej cytuję według tego wydania, w nawiasie podaję skrót „Wilk2” i numery strony.

<sup>34</sup> M.L. Schrad 2, s. 177.

za skromne przydziały<sup>35</sup>. Dziś również Rosjanie piją wszystko, co zawiera alkohol. Jak podkreśla Sławomir Popowski:

W porównaniu z codziennością, podawane przez Wieniczkę Jerofiejewa recepty na koktajle w rodzaju „ducha Genewy”, czy „leż komsomołki” są czymś tak wykwintnym, że aż arystokratycznym. Na co dzień odpowiednie dozy różnego rodzaju klejów, rozpuszczalników, środków przeciwpchelnych i czyszczących „przyjmuje się” w czystszej postaci. Nie mówiąc już o samogonie<sup>36</sup>.

Wobec powyższego woda kolońska marki Potrójna, dla której jak twierdzi Kurczab-Redlich, wymaga się wykupienia akcyzy na alkohol, może się wydawać czymś ekskluzywnym. Podobnie na całkiem godziwym miejscu plasuje się „ruska gadzina” – spirytus salicyłowy wymieszany pół na pół z wodą, o czym informuje autor *Białej gorączki*. Mniej wyszukane „trunki” goszczą zwykle na kartach książek Wilka i Hugo-Badera, którym dane było obcować z najuboższą częścią społeczeństwa. Wśród namiastek alkoholu dominuje spirytus techniczny. Jednocześnie autor *Wilczego notesu* nie omieszka fachowo wyjaśnić, czym różni się „goriuczeje” od „szyła”. Powiadamia też, dla porządku, z czego przyrządza się „palonkę, czyli naszą harę” (Wilk3, 79). W przypisie tylko kwituje, że *braga* to „słaby napój alkoholowy domowego wyrobu” (Wilk3, 23), jakby nie warto było się zajmować równie niewinnym napitkiem. Czyż w ogóle godzi się wspominać o spirytusie sprzedawanym w litrowych słoikach jak kompot, często ze śliwką na dnie? Do rangi obrzędu urasta natomiast biesiada przy przednim samogonie, w przyrządzaniu którego specjalizuje się Szarapow. Wilk zaznacza — jak zwykle sugestywnie — że życie byłego oficera „toczy się wokół beczki, jak kiedyś życie Diogenesa” (Wilk1, 177).

## PIJAŃSTWO

„Cała historia wódki w Rosji jest właściwie historią pijaństwa i walki z nim”<sup>37</sup>. Opilstwo jest stałym komponentem rosyjskiego stylu

<sup>35</sup> Zob. I. Gatley, *Kulturowa historia alkoholu*, przeł. A. Kunicka, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2011.

<sup>36</sup> S. Popowski, *Skąpani w wódce*, <http://studioopinii.pl/slawomir-popowski-skapani-w-wodce/> (15.01.2016). Pomysłowość Polaków w dziedzinie surogatów wódki wcale nie jest mizerna. Por. np. wykaz Sulimy, w: *Antropologia codzienności...*, s. 115, czy przykłady Bikonta, w: P. Bikont, *Suplement*, w: J. Tuwim, *Polski słownik pijacki*, wstępem zaprawił J. Pilch, supl. doprawił P. Bikont, rys. przyprawił A. Czeczot, graf. wyprawił L. Majewski z D. Nowacką i E. Łukasikiem, Twój Styl, Warszawa 2000, s. 164–165.

<sup>37</sup> M. Chrząszcz, *O dwóch namiętnościach...*, s. 19.

życia, o czym mieli okazję przekonać się polscy podróżnicy. „W Rosji piją wszyscy. Powiedzmy — 98 procent ludności, wyłączając niemowlęta. Picie jest normą od wieków” (Kurcz2, 46) — pisze Krystyna Kurczab-Redlich, upatrując głównych powodów alkoholizmu w zgryzocie i bezradności społeczeństwa: „Rosjanin najczęściej pije na umór, na śmierć, żeby przestać się dręczyć”. A trud codzienności doskwiera najbardziej na prowincji. „Gdyby nie był koniem, Gula sam z rozpaczy walnąłby sobie dwieście gram. W Płodobiszczu [Syberia — E.P.] wszyscy żyją parszywie, zwierzęta nie lepiej od ludzi” (Wrub, 266) — pozwala sobie na gorzki żart jeden z reporterów.

Próbkę rosyjskiego piekła miała okazję zobaczyć Barbara Włodarczyk. Dziennikarka odwiedziła dom starców i inwalidów w Proszkowie, położony sześćset kilometrów na północ od Moskwy, by z ciekawością reporterki zobaczyć „sceny jak z *Na dnie* Gorkiego”. „Pierwszy raz w życiu widziałam kilkaset pijanych osób naraz”<sup>38</sup> — konstatowała, przedstawiając w naturalistycznych, drastycznych obrazach społecznie wykluczonych, zbędnych ludzi, dla których zamroczenie alkoholowe jest jedyną dostępną formą szczęścia.

Kwestia ilości wypijanego na głowę alkoholu, a przede wszystkim śmiertelności mieszkańców Federacji Rosyjskiej, niepokoi szczególnie polskich reporterów, którzy korzystają w swych ocenach, rzetelnie czy raczej w przybliżeniu, z oficjalnych statystyk. Im bardziej dosadny rachunek i obrazowe porównanie, tym lepiej: „[S]tatystyczny mieszkaniec kraju co roku wypija 90 butelek wódki. Ile musi spożyć zdrowy mężczyzna, żeby wypełnić tę normę za siebie, niemowlęta, starców, chorych... Eksperci twierdzą, że minimum 250 gramów dziennie” (Radz, 279). Jacek Hugo-Bader uściśla dane, podkreślając, że: „Rosjanin na jedną butelkę legalnego alkoholu dodatkowo wypija cztery flaszki samogonu, którego nie uwzględniono w statystyce” (Hugo2, 180).

„Ilu mężczyzn zabiera Rosjankom wódka” (Radz, 80) — zapytuje Radziwinowicz i przekonuje, że rokrocznie od przedawkowania alkoholu w Rosji umiera 30 tys. ludzi, czyli dwa razy więcej niż zginęło w Afganistanie. Co za tym idzie, statystyczny Rosjanin kończy życie w wieku 59 lat. Z kolei Hugo-Bader, przywołując słowa lekarki z Syberii, podaje tutejsze bezlitosne dane: „Pięćdziesięciolatek to patriarcha, wybryk natury. [...] Tu żyje się do czterdziestki” (Hugo2, 160).

<sup>38</sup> B. Włodarczyk, *Nie ma jednej Rosji*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2013, s. 272. Dalej cytuję według tego wydania, w nawiasie podaję skrót „Włod” i numer strony.

Reportaże Hugo-Badera, zwłaszcza *Biała gorączka*, są chyba najbardziej spektakularnym obrazem pijanej Rosji, choć i u Mariusza Wilka alkoholików nie brakuje. Jednak ten ostatni rewiduje po czasie swój przekaz (odnosząc się do tego, co napisał w *Domu nad Oniego*):

[P]omyślałem, że dzisiaj inaczej rozłożyłbym akcenty — mniej alkoholu i pijanych pejzanów, walających się w rowie, a więcej życia rodzinnego i trudu. Oczywiście, że łatwiej zauważyć tubylca śpiącego w kałuży własnego moczu pod sklepem spożywczym niż całą rodzinę na sianożęciu jakiejś leśnej polany, gdzie w znoju i tuczy much mozoła się z duszną trawą, [...]. Klasycznym przykładem powierzchownej literatury, zbierającej pierwsze wrażenia i drastyczne przykłady jest proza Hugo-Badera. Dobrze to pisane, ale powierzchowne i przez to nieprawdziwe. Nie mówię całkiem nieprawdziwe, bo jakaś prawda w tym jest, ale im głębiej się kopie, tym więcej nabierasz pokory tudzież wątpliwości do pierwotnych spostrzeżeń<sup>39</sup>.

Hugo-Bader w jednym z tomów reportaży opisuje przerażającą degrengoladę rdzennych narodów Syberii, które piją jeszcze więcej niż rodowici Rosjanie. Autor *Białej gorączki* przygląda się z uwagą, acz z dystansem społeczności Ewenków, która zapomniana przez Centrum, odarta z własnych tradycji, celów, motywacji, w poczuciu beznadziei mierzy się ze śmiercią na postsowieckim pobojuwisku: „Wóda to ich cyklon B. Tylko działa wolniej” (Hugo2, 153). W raporcie, drukowanym najpierw w „Gazecie Wyborczej”, autor przestrzega czytelnika przed dantejskimi scenami: „A teraz uważaj. W tym tekście czterdzieści cztery razy pada słowo ‘umrzeć’, ‘zabić’, ‘śmierć’. Jedenaście razy słowo ‘karabin’, piętnaście razy słowo ‘wódka’ i tylko jeden raz słowo ‘miłość’, do tego nieszczęśliwa. Jak ci nie pasuje nie czytaj” (Hugo2, 153).

Ile razy występuje słowo „pić” i wyrazy doń pokrewne, autor nie podaje. W istocie w brygadzie sowchozu „Udarnik”, składającej się z kilkunastu pasterzy reniferów, kolejni Ewenkowie giną jeden za drugim, niczym w kryminale Agaty Christie. Sprawca jest tylko jeden: „zaczął strasznie pić”, „zapił się na śmierć”, „piła tak długo, aż ją sparałizowało”, „pili bez opamiętania”, „pił z rozpachy”, „tego popił”, „był po potężnym pijaństwie”... Potem jest już tylko apokaliptyczna „biała gorączka”. Reporter wyjaśnia za „szamanką od pijaków”, że tubylcy, ze względu na tłuszczowo-białkowy metabolizm, upijają się już po spożyciu niewielkiej ilości alkoholu i prędko popadają w uzależnienie. Słowiańscy mieszkańcy Federacji (także Syberii), dzięki tzw. mocnej

<sup>39</sup> M. Wilk, *Wilcza tropa*, w: P. Brysacz, *Patrząc na Wschód. Przestrzeń, człowiek, mistycyzm*, Fundacja Sąsiedzi, Białystok 2013, s. 50.

głowie do alkoholu, wypadają, w tym przypadku, nie najgorzej w porównaniu do syberyjskich autochtonów: „Rosjanie oczywiście także strasznie piją, ale rdzenni mieszkańcy... Przeróżające” (Hugo2, 178). Stąd plaga samobójstw, morderstw i nieszczęśliwych wypadków.

Tak więc problem zapijania się na śmierć całych narodów, — tłumaczy dziennikarzowi syberyjska psychiatra — to nie jest zagadnienie medyczne, genetyczne, biologiczne, ale społeczne. To choroba socjalna. Winna jest sytuacja, w której aborygeni znaleźli się nie ze swojej winy (Hugo2, 182).

Kolonizacja Syberii, rugowanie obyczajów i tradycji tutejszych ludów, w czym niepoślednią rolę odegrał alkoholonializm<sup>40</sup>, spowodowała degenerację i depopulację ogromnych terytoriów, co wypomina się ekspansjonistom, którzy przyszli „na naszą ziemię, gdzie żyliśmy spokojnie tysiące lat, nie znając wódki” (Hugo2, 183). Notabene Włodarczyk podczas pobytu nad Bajkałem przekonała się, że dla tutejszego szamana właśnie alkohol służy nawiązaniu kontaktu między duchami i ludźmi: „Kiedyś buriaccy czarownicy wchodzili w stan ekstazy za pomocą ziół halucynogennych. [...] Zwyczaj picia wódki zakorzenił się tu w XVII wieku, po podbiciu tych ziem przez Rosjan” (Włod, 259). Podobna jest konstatacja autora *Białej gorączki*, który przypomina, że wódkę przywieźli na Syberię Rosjanie. „Dawni szamani bryzgali tarasonem, czyli buriackim kumysem, albo buriacką herbatą z mlekiem, solą i tłuszczem” (Hugo2, 354) — wypowiada się na temat przeobrażenia dawnych rytuałów<sup>41</sup>.

Opowieści Hugo-Badera o pijanej Rosji, najbardziej szokujące i drastyczne we fragmentach dotyczących gehenny Ewenków, traktują także o „cywilizowanych” Rosjanach, których reporter spotyka na swojej drodze. Im również picie zastępuje realny kontakt z życiem<sup>42</sup>. Czy będzie to Wład, naczelnny chirurg ze szpitala obwodowego w Magadanie, który pod wpływem alkoholu przez telefon dyryguje poważną operacją (*sic!*), czy autostopowicz Dima, żołnierz, „śmierdzący jednocześnie wodą i kacem jak sobaka” (Hugo3, 226), który w drodze do domu, w hotelu wraz z kompanami przepija pensję za sześć miesięcy ciężkiej pracy. „Mechanizm nałogowego regulowania uczuć”<sup>43</sup> jest wszędzie ten sam.

<sup>40</sup> Zob. P. Fouquet, M. de Borde, *Podwójny agent...*, s. 176.

<sup>41</sup> Alkohol jednak od prastarych czasów służył wzmocnieniu magicznej energii i obrzędowi religijnym. Zob. J. Kinnney, G. Leaton, *Zrozumieć alkohol...*, s. 95, P. Fouquet, M. de Borde, *Podwójny agent...*, s. 17.

<sup>42</sup> Zob. J. Melibruda, *Ludzie z problemami alkoholowymi*, Centrum Rozwoju Służb Społecznych, Warszawa 1996, s. 33.

<sup>43</sup> Tamże, s. 35.

W polskich narracjach, m.in. w reportażach autora *Dzienników kołymskich*, odnaleźć można miejscami to, co Pilch określa jak „fotografowanie upadłej powłoki cielesnej alkoholika”, co jest czystą pornografią, „bo czymże jest pornografia, jak nie epatowaniem upadłą cielesnością”<sup>44</sup>. Pisarz wzbrania się przed takim trywializowaniem rzeczy: „tu chodzi o ten stan wewnętrznej rozsypki, o przepołowionego ducha”<sup>45</sup>. „Czymże jest alkoholizm? — pyta, i powtarza za zakonnikiem, ojcem Duvałem: „Jest chorobą, nie wadą. To jest cierpienie, nie przyjemność. To jest niewola, nie ubaw”. — I dodaje od siebie — „Dla alkoholika alkohol wpieryw jest lekarstwem (zwodniczym), potem zaś trucizną (śmiertelną)”<sup>46</sup>.

Niektórzy polscy reporterzy starają się nie poprzestawać na danych statystycznych i surowych egzemplifikacjach problemu społecznego. Z próbą osobistego i indywidualnego podejścia do rosyjskich alkoholików mamy do czynienia w książce Anny Wojtacha. Autorka z empatią wsłuchuje się w dramatyczną opowieść Andrieja, któremu — nawiasem mówiąc — udało się, przynajmniej w pewnym stopniu, opamiętać:

Gorzala jest jak ta pieprzona tajga. Wciąga człowieka i trzyma, trzyma mocno, coraz mocniej. Idziesz głębiej i głębiej i nawet jeśli są chwile, że chcesz zawrócić, to już nie ma jak, już nie możesz odnaleźć drogi. Robi się wokół ciebie strasznie czarno. Widzisz rzeczy, których inni nie widzieli. One są straszne, okropne<sup>47</sup>.

Z kolei autor *Wilczego notesu* los Antoniny Mielnik, sołowieckiej poetki-samobójczyni, potraktował w kategoriach problemu egzystencjalnego, chcąc zapewne uniknąć prymitywizacji, względnie — banalizacji alkoholizmu: „Niskie niebo przygniatało, wiatry duszę wywiewały. W końcu przywykła, zaczęła pić. [...] I piła coraz więcej, bo bez wody nie wytrzymasz tu długo — koszmary zadławiają” (Wilk1, 129).

### „WÓDKA TO DZIWNY NAPÓJ”

Podążając tym śladem, docieramy do filozofii czy nawet metafizyki rosyjskiego pijaństwa, które w rodzimej kulturze łączy się z poszuki-

<sup>44</sup> J. Pilch, *Tezy o głupocie, picciu i umieraniu*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2003, s. 185.

<sup>45</sup> Tamże, s. 185.

<sup>46</sup> Tamże, s. 189.

<sup>47</sup> A. Wojtacha, *Zabijemy albo pokochamy. Opowieści z Rosji*, Znak, Kraków 2015, s. 141. Dalej cytuję według tego wydania, w nawiasie podaję skrót „Woj” i numer strony.

waniem cierpienia, a nawet bywa traktowane jako warunek rozwoju duchowego oraz rozwiązywania egzystencjalnych problemów<sup>48</sup>. By wspomnieć tylko Wieniedikta Jerofiejewa, który w alkoholu dostrzegł „azyl wolności” w istocie swej „nietrzeźwym świecie”<sup>49</sup>. Nieprzypadkowo w kulturze rosyjskiej możemy mówić o dwuznacznym rozumieniu słowa „spiritus” (spirytus i duch). Co więcej, dla Rosjan „wódka to obiekt (niemal erotycznej) namiętności”<sup>50</sup>, a potwierdzają to słowa towarzysza podróży Piotra Milewskiego:

Wódka jest jak ponętna, a przy tym okrutna kobieta. Uwodzi, raduje, pozwala zapomnieć i uzależnia. Przy każdym spotkaniu żąda więcej i coraz mniej daje w zamian. I choćbyś nie wiem jak bardzo chciał ją rzucić, nie pozwala. Coraz mocniej zaciska palce na twojej szyi. W sam raz, by cię nie udusić, a jednocześnie na tyle mocno, by nie dać się strząsnąć<sup>51</sup>.

Rosyjski etos picia i słabość do alkoholu jako przyrodzony rys etniczny potwierdza pogląd moskiewskiego socjologa, który referuje autor *Planety Rosja*:

Pijaństwo, utrzymuje Gołow, to podróż człowieka ku jego przeszłości, ku świadomości mitologicznej, oceniającej rzeczywistość w sposób spontaniczny, bez udziału rozsądku. Wrodzona potrzeba rosyjskiej duszy, to doświadczenie ekstremalne, gdy można poczuć granicę własnych możliwości [...]. Tu się nie pije — twierdzi socjolog Gołow — jak na Zachodzie, dla odprężenia, dla ułatwienia kontaktu, niewielkimi łykami (Wrub, 281).

Wrubel, jakby w sukurs temu, aby przedstawić jeszcze bardziej wyczerpująco, jaka ideologia kryje się za rosyjskim upodobaniem do mocnych trunków, przytacza słowa naukowca, chemika Jurija Simonowa-Wiaziemskiego:

Przyzwyczajenie do pijaństwa jest jedną z cech naszego charakteru narodowego. Uważam, iż ten, kto nie pije, jest albo chory i musi się leczyć, albo nie jest

<sup>48</sup> Zob. hasło „pijaństwo”, w: *Idee w Rosji. Leksykon rosyjsko-polsko-angielski*, A. de Lazari (red.), Semper, Łódź 2001, s. 466–468 (autor hasła: D. Czawdarowa, przeł. S. Grzybowski).

<sup>49</sup> Z. Jarzębowski, *Alkoholowa podróż do granic egzystencji („Moskwa–Pietuszki” Wieniedikta Jerofiejewa)*, w: T. Linkner (red.), *Użytki w literaturze. Od Młodej Polski do Współczesności*, t. 2, Instytut Filologii Polskiej Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2002, s. 285–286.

<sup>50</sup> Zob. hasło „pijaństwo”, A. de Lazari (red.), *Idee w Rosji...*, s. 468.

<sup>51</sup> P. Milewski, *Transsyberyjska. Droga żelazną przez Rosję i dalej*, Znak, Kraków 2014, s. 104.

z ducha Rosjaninem. To dlatego, iż nie pić mieszkając w Rosji, to nie patriotyczne, antynarodowe i nienaturalne (Wrub, 284).

Trudno o lepszą eksplikację poglądów, których zresztą nie podzielał Mark Schrad, (przeciwny „genetycznej” proveniencji alkoholizmu), a które jednakże znajdują niejednokrotnie egzemplifikacje w diagnozach polskich reportażyistów, bo — jak pisze Hugo-Bader — trzeba pamiętać, że abstynencja w Rosji, zwłaszcza na prowincji to „ewidentny objaw braku męskości” (Hugo2, 109). Inna rzecz, że podszewką „hulania na szirokuj roku, s duszoj na rospaszku”<sup>52</sup>, rosyjskiego „kajfu” (Hugo2, 40) jest rozpad małżeństw, cierpienie kobiet oraz dzieci, by wymienić tylko Walentynę, bohaterkę reportażu Radziwinowicza.

Tymczasem — wbrew bolączkom społecznym — pijaństwo w Rosji jest tolerowane, a nawet traktowane ze współczuciem: „Pijany, podobnie jak święty szaleniec, wywołuje litość, a nie potępienie”<sup>53</sup>. O tym aspekcie skłonności do zagładania do kieliszka (a raczej do szklanki) piszą autorzy *Krasnojarska zero*, próbując przeniknąć rosyjską mentalność:

Wszak ludzie piją. Mają problemy, boli ich, i piją. Robią też inne szalone rzeczy. Taki jest świat, zawsze taki był i taki też pewnie będzie. Jeśli zechce los, ja sam znajdę się w tym właśnie miejscu i w takim stanie — jeśli zaś nie, nie sobie będę to zawdzięczać, [...]. W każdym razie nie traktuje się upojonych jako tych, którzy wyzuli się ze swej godności i człowieczeństwa, spodlili, epatując słabością. Piją, bo mają swoje powody — kto czasem przynajmniej się nie napije, jest trochę dziwny, podejrzany nawet: boi się tego, co ma w środku — wewnętrznych ciemności — boi się utracić kontrolę, bo wie, z jakim trudem ją utrzymuje<sup>54</sup>.

## „RYTUAŁY” CODZIENNOŚCI

Zachowania i obyczaje towarzyszące picciu mają, przynajmniej w znaczeniu potocznym, charakter rytualny: spełniają określone funkcje społeczne, towarzyszą im powtarzalne cechy i stałe atrybu-

<sup>52</sup> M. Książek, *Bardziej na prawo na mapie*, w: P. Brysacz, *Patrząc na Wschód...*, s. 153.

<sup>53</sup> Hasło „pijaństwo”, w: *Idee w Rosji...*, s. 466.

<sup>54</sup> B. Jastrzębski, J. Morawiecki, *Krasnojarsk zero*, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2012, s. 288. Dalej cytuję według tego wydania, w nawiasie podaję skrót „JiM” i numer strony.



ty<sup>55</sup>. Roch Sulima na podstawie obserwacji życia towarzyskiego z alkoholem w roli głównej (nie szkodzi, że badania odniósł do rodzimych realiów) mówi o „wtórnej jego funkcjonalizacji i mityzacji”<sup>56</sup>. Podkreśla, że istota libacji alkoholowej opiera się na określonych działaniach werbalnych i pozawerbalnych (kod somatyczny)<sup>57</sup>, co dotyczy nie tylko zwyczajowo-obrzędowych przyjęć (np. cykl świąteczny), ale również spotkań niesformalizowanych. Wszak nie tylko tradycyjna biesiada może wiązać się ze specyficznym aksjologiczno-symbolicznym porządkiem<sup>58</sup>. Przez pryzmat alkoholu można badać antropologię codzienności. Ważne jest zwrócenie uwagi na to, kto pije, z jakiego powodu, w jakich okolicznościach, w jaki sposób i jakich używa akcesoriów.

Polacy w swoich relacjach nie pomijają rytualnego aspektu rosyjskiego picia — przypatrują się ceremoniałom, tradycjom, przyzwyczajeniom, nie zapominają o korzystaniu z „alkoholowego” słownika. Oczywiście w tej kwestii rej wiodą ci podróżnicy, którzy w spotkaniach przy wódce uczestniczyli najczęściej. Ważne byłoby zwrócenie uwagi na te aspekty związane z sytuacjami spożywania alkoholu, które mają charakter organicznie rosyjski i takie, które wymykają się spod kategorii narodowych, a zwłaszcza dają się zaobserwować na polskim poletku. Tuwimowski *Polski słownik pijacki*, uzupełniony przez Piotra Bikonta, uzmysławia, że „należymy do kultury wódki. Polskiego pijaka wynosi na orbitę gorzalka. U nas winorośl nie owocuje”<sup>59</sup>. Co za tym idzie, mamy pokaźną, wręcz niesłychaną leksykę alkoholu. Jak pisze Jerzy Pilch, „zwyczajnie gołym okiem widać bogactwo nazw i synonimów, określeń, metafor, zwykłym uchem słycać, ile tu jest wszelkiego dobra”<sup>60</sup>. A przecież nazwy, zwroty, wyrażenia, a tym bardziej ich objaśnienia odkrywają tajniki obyczajów.

Rosyjski obyczaj, a przynajmniej obyczaj rosyjskiej prowincji, charakteryzują m.in. naczynia używane do trunków, związane ze sposobem spożywania alkoholu. Polak odmierza wódkę kieliszkami, a Rosjanin szklankami. Mariusz Wilk w *Glosariuszu* dołączonym do swej pierwszej książki nie omieszka wyjaśnić: „*Stakan* — szklanka;

<sup>55</sup> Zob. na ten temat: M. Chrząszcz, *O dwóch namiętnościach...*, s. 8.

<sup>56</sup> R. Sulima, *Antropologia codzienności...*, s. 93.

<sup>57</sup> Tamże, s. 99.

<sup>58</sup> Zob. M. Dampz, *Alkohol i biesiadowanie w obyczajowości Polaków*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2005, s. 9.

<sup>59</sup> P. Bikont, *Suplement...*, s. 156.

<sup>60</sup> J. Pilch, *Słowo natchnione gorzalką*, w: J. Tuwim, *Polski słownik...*, s. 10.

miara wódki pitej duszkiem”; „*Stopka* — szklaneczka; miara wódki pitej haustem” (Wilk1, 234). Takie „oprzyrządowanie” świadczyć ma o rozmiarze rosyjskiego poczęstunku, skoro niezbyt popularne są tutaj tradycyjne kieliszki, przynajmniej przy mniej formalnych okazjach. Nie mniej istotną sprawą jest — czy raczej było — kapslowanie wódki, wskutek czego butelki nie dawało się ponownie zamknąć: „Rosyjskie butelki mają to do siebie, że nie są zakręcane, ale kapslowane. Rozpoczętą butelkę trudno jest zatkać tak, żeby się z niej potem nie rozlewało, zwłaszcza w chyboczącym się pociągu. Trzeba wypić do końca”<sup>61</sup>.

Rosyjska tradycja bowiem nie dopuszcza możliwości pozostawienia nieopróżnionej butelki lub niedopitego kieliszka. Służy temu choćby zwyczaj używania „kulawki”. Hugo-Bader został poczęstowany (co prawda winem) w kieliszku z odłamaną nóżką: „Weź tu z takiego upij połowę i odstaw...”<sup>62</sup>. Picie „do dna” ma swój sens: „Zostawianie czegoś na dnie oznacza nieszczerłość tego, który nie dopił. Ta resztką w kieliszku to jest zło, złość, która zalega albo może zalec między biesiadnikami” (Hugo3, 301).

Przybysze z Polski, którzy w różnych okresach spędzili w Rosji wiele lat i znają wódczany problem „nie po nasłyszkie”<sup>63</sup> piszą o zmianie pewnych norm zachowań i o przeobrażaniu się alkoholowego folkloru. Jako egzemplifikacja niech posłużą wspomnienia Ernesta Skalskiego o jego studiach w Związku Radzieckim (w latach 50. ubiegłego wieku). Z sentymentem wraca on pamięcią do ruchomych ulicznych minibarków, z których sprzedawano wódkę „w razliw”: „Szkłanka — ‘stakan’ był ‘granionyj’, w środku gładki, na zewnątrz wiele wąskich, płaskich powierzchni, przez co nie wyslizgiwał się nawet ze zmęczonej dłoni. Nalewano doń 200 gramów wódki. [...] Jak ktoś nie zamierzał pić, zamawiał setkę”<sup>64</sup>.

Nie mniej popularny był kiosk z okienkiem, w którym można było zaopatrzyć się w alkohol. Warto tu wtrącić, że nieodłącznym elemen-

<sup>61</sup> A. Wróblewski, *Przejażdżka po Rosji*, Zysk i S-ka Wydawnictwo, Poznań 2010, s. 74.

<sup>62</sup> J. Hugo-Bader, *W rajskiej dolinie wśród zielska*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2010, s. 193. Dalej cytuję według tego wydania, w nawiasie podaję skrót „Hugo1” i numer strony. W polskiej tradycji tego rodzaju naczynie było dobrze znane: „Puchary bez podstawy zwano niestawianym lub kulawkami: kto je wziął do ręki, musiał wychylić, bo stać nie mogły”. J. Tuwim, *Polski słownik...*, s. 136 (zob. także: s. 134).

<sup>63</sup> S. Popowski, *Skapani w wódce...*

<sup>64</sup> E. Skalski, *Picie, Rusi wesele*, <http://studioopinii.pl/ernest-skalski-picie-rusi-wesele/> (15.01.2016).

tem pejzażu polskich miast za czasów PRL-u był kiosk piwny, przed którym zatrzymywali się przygodni przyrodnicy, a piwosze spędzali tam nawet kilka godzin dziennie. Stanowił on: „[...] osobliwy wyimek w przestrzeni publicznej. Stawał się jakby kapliczką prywatnego czasu, gdzie celebrowało się koleżeńską solidarność, niezrozumiałą dla tych, którzy sami jej nie doświadczyli”<sup>65</sup>.

Wróćmy do realiów radzieckich. Dla bardziej wymagających napitek oferowały tzw. zabiegałki — od wbiegania na chwilę<sup>66</sup>. Zatem napić się można było, nie inwestując w trunki w znacznie droższych lokalach. Niemniej podobne udogodnienia dla „spragnionych przechodniów” zostały zniesione w następstwie Chruszczowowskich reform:

I oto pewnego dnia człowiek sowiecki znalazł się na ulicy i nie znalazł bufeciku na kółkach, otwartego kiosku, „zabiegałki”, w której by można chlapnąć sto, albo i dwieście gramów. Od Bugu do Pacyfiku, od lodów Arktyki do piasków Turkmenii, z dnia na dzień nie można było dostać wódki „w razliw”<sup>67</sup>.

Dla tych, którzy chcieli się napić, nie wydając dużo, a nie gustowali w spirytusie technicznym i woleli uniknąć „katanki” (slangowe określenie fałszywej wódki — Wilk<sup>2</sup>, 163), pozostawały sklepy. Chyba we wszystkich reportażach z rosyjskiej prowincji pojawia się motyw sklepu z tanią wódką, mocnym piwem i papierosami, bo inne artykuły znajdują się tam w śladowych ilościach. Wódka zwykle wypijana jest pod sklepem wprost z butelki. Choć podobny proceder zdarza się także w innych okolicznościach: „Piją prosto z butelki, niczym spragniony wody podróżnik na afrykańskiej pustyni” (Wrub, 266). Obejście sklepu spożywczego staje się miejscem pospiesznej konsumpcji alkoholu, a czasem ośrodkiem specyficznego życia towarzyskiego cementującego wspólnotę pijących<sup>68</sup>.

Anna Wojtacha zobaczyła, jak wygląda „handlowy rozkład dnia” w sklepie spożywczym w Irkucku (zresztą całkiem dobrze zaopatrzonem). Zaznajomiona ze sprzedawczynią ma okazję zaobserwować — według klasyfikacji Sulimy — jedną z „przestrzeni miejskich o wzmożonej zdarzeniowości” i „uliczne („napowietrzne”) grupy al-

<sup>65</sup> K. Kosiński, *Historia pijaństwa...*, s. 442.

<sup>66</sup> Zob. E. Skalski, *Picie, Rusi wesele...*

<sup>67</sup> Tamże.

<sup>68</sup> O podobnej roli kolejki przed sklepami z alkoholem przed godziną trzynastą w PRL-u, pisał K. Kosiński, *Historia pijaństwa...*, s. 400.

koholowe”<sup>69</sup>. Jeszcze przed otwarciem sklepu przed wejściem czeka grupka osób:

To ci, których obudził nagły przesywający dreszcz, przychodzący o poranku, po ciężkiej nocy, który za nic nie pozwala usnąć<sup>70</sup>. Oczy mają wlepione w drzwi i czekają na Nadie, na anioła, który zaraz spłynie do nich i ich napoi. [...] Przy ladzie w rzędzie ustawia się kilka osób. Pełna dyscyplina, żadnych przepychanek. [...] Kiedy dostają swoje upragnione zestawy ratujące życie, znikają szybko z uśmiechami na twarzach. Znowu wstępuje w nich nadzieja. Kolejna odsłona dramatu odbywa się już za sklepem. [...] Spektakl przeniósł się tu. [...] Teraz już napięcie ustąpiło, ręce mają spokojniejsze. Zaczynają się rozmowy i śmiechy. Wódka zapijana piwem rozgrzewa, do tego jeszcze papieros i dżdżysty irkucki poranek nie jest już tak straszny. Bajkowe trunki szybko jednak się kończą i zaczyna się nerwowe przeszukiwanie kieszeni — na ile jeszcze wystarczy? Żeby choć na jeszcze jedno piwo uzbierać! Ci, którym się udaje, wracają do Nadii, inni odpływają, znikają w osiedlowych uliczkach. Idą szukać puszek po piwie, które można sprzedać, idą żebrać o kilka rubli, aby znów poźeglować w kierunku portu-przystani, w której niezmiennie od świtu czeka na nich syrena imieniem Nadia (Woj, 93–94).

Zwyczajowym sposobem na zaradzenie szczupłemu budżetowi stało się „rozpijanie flaszki” charakterystyczne dla spontanicznie tworzących się „mikrowspólnot społecznych” (Sulima). Oto w Rosji butelka „wypita na trzech” — to niepisany narodowy obyczaj. *Notabene* utrwalony w idiomie „на троих”. Jak pisze Halina Stelmach: „Idiom ten jest nazwą wódki ‘На троих’. Nazwy ‘Удалая троица’, ‘Три по сто пятьдесят’, ‘Трое в лодке’ również nawiązują do tego idiomu”<sup>71</sup>. Słowo „trzy” w nazwie wódki nawiązuje też do bajek ludowych i legend, oznacza również „dobrą”, magiczną liczbę, która zapowiada udany zakup. Nie sposób tu nie przywołać również tradycyjnego zaprzęgu, czyli rosyjskiej trojki<sup>72</sup>. Za tą refleksją kryje się dość przyziemna rzeczywistość. Reformy obyczajowe Chruszczowa spowodowały, że butelka (pół litra) wódki z zakąską kosztowała trzy ruble:

Jest takie rosyjskie powiedzenie, z którego wynika, że z biedy wykombinuje się coś chytrego. [...] Swojakowi wystarczy, gdy koło spożywczego zobaczy faceta

<sup>69</sup> R. Sulima, *Antropologia codzienności...*, s. 103–104. Sklep jest tzw. ośrodkiem aktywności (s. 104).

<sup>70</sup> Nie sposób nie przypomnieć sobie: „O, ty najbardziej haniebna i bezsilna porożycia mego ludu: między świtem a otwarciem sklepów”, W. Jerofiejew, *Moskwa–Pietuszki*, przeł. A. Drawicz, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2007, s. 10.

<sup>71</sup> H. Stelmach, *Nazwa rosyjskich wódek z komponentem liczby i miary*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Linguistica Rossica” 2013, nr 9, s. 101.

<sup>72</sup> Zob. tamże, s. 102

## ROSJA W SZKLE BUTELKI ODBITA...

z podniesionym palcem. Staje obok, podnosi palec i już jest dwóch kontrahentów. Szybko znajduje się trzeci<sup>73</sup>.

Podobny obyczaj zaobserwował autor *W rajskiej dolinie bez ziel-ska*. Dowiedział się przy tym o „rozsądnych rachunkach” konsumentów. Na pytanie, dlaczego piją zawsze we trzech, usłyszał ciekawe, o ile nie żartobliwe wytłumaczenie, że „butelka ma dwadzieścia jeden buli, a dwadzieścia jeden na dwa ani na cztery się nie podzieli”: „Butelka dwadzieścia jeden razy robi ‘bul’, zanim się opróżni. Jak na klatce schodowej jest ciemno, bo ukradli żarówkę, nie widać, ale za to słyhać, ile kto pije. Każdy może wypić siedem buli” (Hugo1, 310).

## OBYCZAJE I ZAPOJE

„Dawniej muziki też wypijali, ale rzadko, od święta” — pisał o mieszkańcach Sołówek Wilk — „Wcześniej tradycja, dziś opilny obłęd” (Wilk1, 172). Zwrócił tym samym uwagę na to, że alkohol przestał być wyróżnikiem czasu uroczystego. Okazja do picia jest wpisana w obyczaj (nie tylko rosyjski). Mamy więc religijne, rodzinne i państwowe święta, np. Dzień Obrońcy Ojczyzny czy Dzień Kobiet, czyli — jak pisze Hugo-Bader — „ogólnonarodowy konkurs picia wódki” (Hugo2, 165). Sprzyjającymi okazjami bywają też powitanie czy pożegnanie, odniesiony sukces (Wilk pisze o „obmywaniu szczęścia”), wypłata, nowe znajomości, podróż. Długo by wymieniać, zwłaszcza że to sposobności raczej uniwersalne niż lokalne. Roch Sulima w następujący sposób klasyfikuje typy spotkań alkoholowych: zwyczajowo-obrzędowe (związane z cyklem agrarnym, cyklem świątecznym, cyklem rodzinnym), wieńcząco-otwierające (rytuały zmiany i rytuały przejścia), spotkaniowe (odbywające się najczęściej poza wyspecjalizowanym instytucjami takimi, jak restauracja), w drodze (w podróży, na wakacjach, na szlaku turystycznym), egzystencjalne (zwykle „z samym sobą”)<sup>74</sup>. O wszystkich można mówić w odniesieniu do rosyjskiej obyczajowości. Jak się zdaje, do bardziej swojskich, rosyjskich należy pijatyka przy połowie ryb (kategoria: w drodze), czego potwierdzenie można znaleźć np. w *Wilczym notesie*. „Ruska rybalka eto pijanka” — konstatuje autor *Białej gorączki* (Hugo2, 339).

Krystyna Kurczab-Redlich, która skądinąd napiętnowała (ale i tłumaczyła) rosyjskie pijaństwo, chwaliła rosyjskie biesiady:

<sup>73</sup> E. Skalski, *Picie, Rusi wesele...*

<sup>74</sup> R. Sulima, *Antropologia codzienności...*, s. 101–103.

[T]u — jakby nie było — nie chleje się wódki ot tak, bez „dania racji”; tu się przed każdym przechyleniem kieliszka wygłasza wyszukany toast i to nie byle jak, a w określonej obyczajem kolejności: Za każdego gościa trzeba wypić co najmniej raz, no a gdy gości dużo...<sup>75</sup>.

W relacjach polskich podróżników toastów nie brakuje. Już to „za swoją królowę!”, już to „za przyjaźń między narodami”. Piotr Milewski miał okazję przekonać się, w trakcie transsyberyjskiej podróży pociągiem, o niewyczerpanej pomysłowości Rosjan w tym względzie. Hugo-Bader doprecyzowuje: „[...] są dwie proste zasady dotyczące toastów. Toast za kobiety mężczyźni wypijają zawsze na stojąco, a za zmarłych bez stukania się kieliszkami. Żeby tym dzwonkiem nie zakłócać ich spokoju” (Hugo3, 301).

Z toastami łączą się kolejne obyczaje, z których najważniejsze to częstowanie (nawet nieznanym), brak przyzwolenia na odmowę oraz picie do dna, bo: „Kto zostawia w kieliszku nie jest szczerzy. Tylko kobiety nie muszą do dna” (Hugo3, 252). „W Rosji pije się na komendę, z toastami i do ostatniej kropli” (Hugo, 3, 301). Ileż w tym sposobie bycia możemy rozpoznać (staro)polskich tradycji: „Człek nad apetyt jeść nie może, pić może”<sup>76</sup>. Wszakże w Polsce również „nie wylewa(ło) się za kołnierz”. Według Tuwima to wyrażenie „powstało zapewne stąd, że gościnnie gospodarz zmuszał zazwyczaj gościa do ustawnego picia, a gdy już który nie mógł, lano mu trunek za kołnierz”<sup>77</sup>.

Mniejsza o analogie. Reporterzy zwykli podkreślać bezkres rosyjskiego pijaństwa: picie do upadłego, zapoje. „Alkasz — alkoholik [tłumaczy Wilk — E.P.] Zdrobniale: alik. Może być ‘na torpedzie’, czyli chwilowo zaszyty lub ‘w zapoju’, czyli wielodniowym ciągu pijackim” (Wilk1, 215). I tak: „muzyk” pije „zapojami”, idzie w „zapoj”, „zlatuje z torpedy”. Wilk bezbłędnie rozpoznaje środowiskowy slang. Symptodem nowych czasów i wyzwania epoki kapitalizmu jest, a przynajmniej bywa, trzeźwość w pracy. Długa podróż pociągiem z Moskwy do Krasnojarska staje się dla budowlańców okazją do nadrobienia okresu przymusowej abstynencji: „Przez cztery dni w pociągu nie mają zamiaru trzeźwieć”<sup>78</sup>. W skrajnych wypadkach to sam pracodawca, znając uwarunkowania, podejmuje świadomą decyzję. Jakubki przedsiębiorca zatrudnia do ciężkich robót byłych więźniów:

<sup>75</sup> K. Kurczab-Redlich, *Pandrioszka*, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2011, s. 55.

<sup>76</sup> Przysłowie cytuję za: M. Dampz, *Alkohol i biesiadowanie...*, s. 16.

<sup>77</sup> J. Tuwim, *Polski słownik...*, s. 24.

<sup>78</sup> I.T. Miecik, *14:57 do Czyty*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2012, s. 8.

## ROSJA W SZKLE BUTELKI ODBITA...

Każdy może przystać do Komuny — pisze autor *Dzienników kołymskich*. Zasada jest tylko jedna — w robocie nie ma picia. Raz w miesiącu Nikołaj płaci chłopakom od trzech do siedmiu tysięcy i spuszcza ich ze smyczy, żeby się rassałabili, [...] napili, nasączyli do woli. To najgroźniejsze, niebezpieczne chwile w życiu wspólnoty. Komunardzi wpadają w obłądny, zespolowy ciąg alkoholowy (Hugo2, 288).

Barbara Włodarczyk bez satysfakcji powtarza tutejszy dowcip o tym, że „w Rosji pije się przed posiłkiem i po posiłku, a najczęściej... zamiast niego” (Włod, 288). Dla Wilka przebywającego w rosyjskiej „głubince” powiedzenie to poniekąd traci swój hiperboliczny wymiar: „Bo żeby wyżyć, trzeba jeść a nie pić” (Wilk1, 146). Popowski, charakteryzując alkoholową kulturę Rosji, podkreśla, że Rosjanie posiadają wyjątkowo dobrą tolerancję na alkohol, co rodzi w nich permanentne uczucie niedopicia: „Mają na to nawet swoje arcyrosyjskie słowo ‘niedopieriepit’ — w wolnym tłumaczeniu ‘niedoprzepity’, tj. taki, który wypił więcej niż by mógł i wiele, wiele mniej niż by chciał...”<sup>79</sup>.

W Rosji tradycyjny „zestaw przedmiotów rytualnych” to „szklan-ka, pół litra i kiszony ogórek” — powiada autor *Encyklopedii duszy rosyjskiej*<sup>80</sup>. Zakąska w przypadku, gdy pije się do nieprzytomności, schodzi na plan dalszy. „Więcej pić, mniej zakąsać” — radzi Wieniczka<sup>81</sup>. Mało zakąsek w polskim pisaniu o Rosji, znacznie więcej wódki. Choć i są wyjątki. Wilk z upodobaniem wymienia swojskie przystawki: „piliśmy wódkę pod smażoną szczukę i marynowane prawdziwki” (Wilk2, 195). Jeszcze chętniej chwali obfitość i smakowitość tradycyjnego rosyjskiego stołu zastawionego np. z okazji stypy:

Przed każdym talerzyk, w nim kutia z ryżu z rodzynkami, blin. Taki zwyczaj. Dalej półmiski z dymiącą kartoszką, solone śledzie, kopy winiegrieta, dorsz faszerowany, smażone okonie, ucha z nalima, kotlety rybne, pierogi z twarogiem, pierogi z kapustą, kapusta kiszona, pasztety. I wódka, rzecz jasna, biała. I pomruk zadowolenia wśród alkaszy: można darmo wypić (Wilk2, 135).

## REPORTER I WÓDKA

Alkohol w Rosji jest wyzwaniem dla przybysza z Polski, zwłaszcza dla dziennikarza, który chce poznać życie autochtonów i wysłuchać ich opowieści: „I co mam powiedzieć człowiekowi, do którego osta-

<sup>79</sup> S. Popowski, *Skapani w wódce...*

<sup>80</sup> W. Jerofiejew, *Encyklopedia duszy...*, s. 122.

<sup>81</sup> W. Jerofiejew, *Moskwa–Pietuszki...*, s. 71.

tecnie ja mam interes, który otwiera duszę i stawia butelkę” (Hugo3, 301). Zresztą dotyczy to w ogóle podróżnika, pragnącego doświadczyć tutejszego życia w różnych jego wymiarach i wejść w zażyłość kulturową z mieszkańcami. Alkohol daje możliwość wkupienia się w łaski miejscowych, skruszeniu lodów, wyzbycia się nieufności:

I przyszedł gościu — na oko chuj,  
Ale miał flaszę — więc jednak swój.  
Pierwszy to Polak — jakiego znam,  
Do tego pismak — łapę mu dam (Hugo2, 58).

„[W]ódy unikam jak ognia, bo przeszkadza w pracy, ale z tym bywa niełatwo. Trza pić”<sup>82</sup> — zwierza się Hugo-Bader i na kartach *Dzienników kołymskich* czyni „alkoholowy rachunek sumienia”:

Podróżuję przez Kołymę z Magadanu do Jakucka i jestem w drodze trzydzieści sześć dni. W tym czasie biorę udział w dziewiętnastu tegich popijawach. Nie liczę niewinnego popijania w przydrożnych barach czy pod sklepami w kolchozowych osiedlach. Mam na myśli poważne grzanie wódki albo koniaku. [...] Od osiemnastu lat podróżuję do Rosji i zawsze przy alkoholu próbuję się migać, opuszczać kolejki, pić połówkami, ale to nigdy się nie udaje. Moi zastolni towarzysze z dobrego serca pilnują, żebym pił równo ze wszystkimi i do ostatniej kropli, choćbym miał przyplacić to życiem (Hugo3, 301).

Podobnych wyjaśnień i tłumaczeń nie znajdujemy u Anny Wojtacy, choć i w jej wypadku wódka jest „smarem” ułatwiającym kontakty międzyludzkie<sup>83</sup>. „Uwikłanie w Rosję” dziennikarki (jak sama to określa), specyfika nawiązywania przez nią kontaktów z mieszkańcami Federacji, co oznacza wchodzenie w zażyłe relacje z ludźmi, uczestniczenie w ich życiu, wszystko to sprawia, że biesiada przy wódce staje się dlań nie tylko „profesjonalnym” sposobem na zmniejszenie dystansu i szczerą rozmowę, lecz także smakowaniem świata, delektowanie się nim, równie ważnym, jak kosztowanie miejscowych przysmaków. Autorka nie ukrywa, że lubi wódkę, daje się namówić nawet na picie samogonu w szklance. *Notabene* to alkohol właśnie staje się pierwszym krokiem i „natchnieniem” do nadspodziewanej miłosnej zażyłości.

Napitki są elementem życia-bycia powszedniego Mariusza Wilka. Picie staje się rytem przejścia, warunkiem akceptacji przez wspólnotę. Autor *Wołoki* nie kryje tego, że pije to, co inni, często alkoholowe

<sup>82</sup> J. Hugo-Bader, *Portret Badera*, w: P. Brysacz, *Patrząc na Wschód...*, s. 76.

<sup>83</sup> Hasło „wódka”, w: A. de Lazari, (red.), *Idee w Rosji. Leksykon rosyjsko-polsko-angielski*, t. 5, Semper, Łódź 2003 s. 48.



namiastki, i nie szczędzi czytelnikowi sensualnych opisów doznań towarzyszących konsumpcji. Oto np. efekty spożycia „szyła”: „Lodowata ciecz, gęsta jak oliwa, spłynęła białym światłem, rozjarzyła w środku, wyostrzyła wzrok. [...] Świat stał się wyraźniejszy, ludzie – bliżsi” (Wilk1, 131).

I jeszcze — *last but not least* — kwestia alkoholowego współzawodnictwa. Ważna przecież w kontekście „międzynarodowych spotkań”. „Rosjanin jest genetycznie znakomicie uodporniony na trucizny zawarte w alkoholu” (Kurcz2, 52), a Polak często „nie umie pić”<sup>84</sup>. U Rosjan picie ma zaspakajać organiczną społeczną potrzebę hazardu: „Wypiję jeszcze jedną [szklanę – E.P.]”, upadnę pod stół, czy dam radę wypić jeszcze jedną?” (Wrub, 281).

## TRZEŹWOŚĆ

„Jak przerwać ten pijacki kołowrót pokoleń?” (Hugo2, 185) — cytuje wypowiedź swej rozmówczyni autor *Białej gorączki*. Słowa te są wyrazem bezsilności i czarnowidztwa. Mark Schrad jest w tej kwestii bardzo sceptyczny i prognozuje: „Odstawienie Rosji od butelki potrwa pokolenia”<sup>85</sup>. Jednakowoż próby tego rodzaju były czynione z inicjatywy niektórych władców Imperium. Przypominają o tym również reporterzy. W 1914 roku prohibicję ogłosił car Mikołaj II, usuwając w ten sposób „centralny filar autokratycznych rządów”<sup>86</sup>. Skutki tego posunięcia okazały się katastrofalne, zwłaszcza dla finansów państwa. Zakaz sprzedaży napojów spirytusowych był najprawdopodobniej jedną z przyczyn wybuchu rewolucji<sup>87</sup>. Kolejnym radykalnym reformatorem obyczajów stał się Michaił Gorbaczow. „Gorbaczowowi przyszło do głowy, aby z narodu dogłębnie alkoholizowanego zrobić — nie, nie społeczeństwo ludzi mniej pijących (to byłoby zrozumiałe) — naród abstynentów! Bardzo to zaważyło na popularności tego polityka” (Kurcz2, 43).

Na „suchoj zakon” narzekali nawet umiarkowani smakosze trunków. Kurczab-Redlich odświeża swoje wspomnienia ze Związku Ra-

<sup>84</sup> Dowodzą tego Morawiecki i Milewski, zob. J. Morawiecki, *Łuskanie światła*, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2010; P. Milewski, *Transsyberyjska. Droga żelazną przez Rosję i dalej*, Znak, Kraków 2014.

<sup>85</sup> M.L. Schrad 1, s. 37.

<sup>86</sup> Tamże, s. 220.

<sup>87</sup> Zob. M.L. Schrad 1, s. 253, Schrad 2, s. 15.

dzieckiego: „Aleśmy się nacierpieli z powodu przymusowej abstynencji” (Kurcz, 43). Posunięcia inicjatora pieriestrojki przyniosły wprawdzie korzyści społeczne i demograficzne, jednak straty polityczne i ekonomiczne okazały się znacznie większe. „Złośliwi twierdzą, że zakaz sprzedaży wódki przyczynił się do upadku Związku Radzieckiego”<sup>88</sup>.

W Rosji Putina podjęto określone działania, mające na celu zmniejszenie konsumpcji alkoholu w państwie. Schrad podkreśla, że kluczowe w tym zakresie były inwencje Miedwiediewa<sup>89</sup>. Rok 2013 okazał się przełomowy: Rosja uznała piwo za alkohol<sup>90</sup>. Choć przecież jeszcze w książce Jastrzębskiego i Morawieckiego (wyd. 2012) czytamy, że piwo w Rosji nie jest traktowane jako alkohol w ścisłym sensie tego słowa. Zakazy spożywania napojów alkoholowych, np. w pociągach, nie dotyczy piwa. „Uznaje się je chyba za łagodny napój uspokajający i relaksujący o właściwościach [...] lekko zwiotczających, by tak rzec, codzienne napięcie umysłu” (JiM, 284). Innym przejawem prób transformacji narodowych nawyków stał się zakaz reklamy alkoholu. O nadgorliwych urzędnikach żartem wspomina Maciej Jastrzębski. Oto w miasteczku Głazow na Uralu zlikwidowano pomnik wódki, by nie naruszać przepisów antyalkoholowych. To chyba daremne działania: „Bo co prawda pomnika wódki już w Rosji nie ma, ale wciąż w Izewsku, stolicy Udmurcji, stoi pomnik zakąski — pieroga z mięsem. Rosjanie pytają więc zgryźliwie: ‘Skoro jest zakąska, to jak tu zakąszać na sucho’” (Jastrz, 259).

Kolejnym *novum* była godzina prohibicyjna: od 23 do 6 rano. Michał Książek, snujący opowieść z głębokiej Rosji, wspomina o strefach ZOŹ („Zdrowy Obraz Żywności”), gdzie nie wolno handlować alkoholem<sup>91</sup>. Z kolei Wojciech Górecki podkreśla, że np. w Czeczenii wzrosło znaczenie szariatu, toteż alkohol sprzedaje się tylko między 8 a 10 rano — w wybranych punktach<sup>92</sup>.

Przykładem człowieka prowadzącego zdrowy i trzeźwy tryb życia jest Władimir Putin — bohater popularnej piosenki („Chcę takiego

<sup>88</sup> M. Jastrzębski, *Matroszka, Rosja i Jastrząb*, Helion, Gliwice 2013, s. 258. Dalej cytuję według tego wydania, w nawiasie podaję skrót „Jastrz” i numer strony.

<sup>89</sup> Jako prezydent Miedwiediew zainicjował kampanię antyalkoholową. Zob. M.L. Schrad 2, s. 187.

<sup>90</sup> gaw, *Rosja uznaje picie alkoholu. Browary zaniepokojone*, „Gazeta Wyborcza” z dn. 01.01.2013, [http://wyborcza.pl/1,76842,13127813,Rosja\\_uznaje\\_piwo\\_za\\_alkohol\\_\\_Browary\\_zaniepokojone.html?disableRedirects=true](http://wyborcza.pl/1,76842,13127813,Rosja_uznaje_piwo_za_alkohol__Browary_zaniepokojone.html?disableRedirects=true) (20.01.2016).

<sup>91</sup> M. Książek, *Jakuck*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2013, s. 158.

<sup>92</sup> W. Górecki, *Gwiazdozbiór Kaukazu*, w: P. Brysacz, *Patrzac na Wschód...*, s. 194.

jak Putin, pełnego sił, [...] żeby nie pił”) — ponoć męski ideał wielu Rosjanek. Przeciętnym Rosjanom daleko do takiego „wzorca”. „Rosjanin niechętnie przechodzi w nienormalną kategorię trzeźwości — czytamy w *Encyklopedii duszy rosyjskiej* — To przejście nazywa się kacem”<sup>93</sup>. Jednak polscy reporterzy spotykają pijaków, którzy ograniczyli konsumpcje trunków, „suchych alkoholików” czy — co szczególnie wyjątkowe i osobliwe — ideologów trzeźwości. Wspomnieć należy przeciwnika pijaństwa „milionera z lasu” Germana Sterligowa — bohatera reportażu Włodarczyk — ultrakonserwatystę, apologetę starych obyczajów, który domaga się kary chłosty za nadużywanie alkoholu. Jest on też pomysłodawcą tzw. Rejestru Niepijących Mężczyzn, nieocenianej bazy danych dla pracodawców (za jej udostępnienie pobiera opłaty). Trudno nie przywołać tutaj również założyciela Kościoła Ostatniego Testamentu, Wissariona (właściwie Siergieja Anatoljewicza Toropa), wegetarianina i abstynenta, którego wyznawcy, jak podkreśla Hugo-Bader, nie piją alkoholu i nie palą papierosów.

Jędrzej Morawiecki krytycznie ocenia uleganie stereotypom i alkoholowe generalizacje, którym tak chętnie przyklaskują podróżni z Zachodu. „Pisząc o Rosji ulegamy pokusie wyolbrzymień, przejaśkrawień, orientalizacji”<sup>94</sup> — upomina — i opowiada, jak sam brawurowo i niefortunnie próbował przyswoić i oswoić tutejsze zwyczaje. Narracja o pijaństwie należy według niego do pierwszej, „podstawowej” opowieści o Rosji:

[L]azimy ciągle tymi samymi ścieżkami i opowiadamy o Rosji ciągle te same historie [...], jak to w Rosji piją. Tymczasem ci, których widzę pijanych w Rosji, to są zwykle Polacy, którzy jadą nagrzeni koleją transsyberyjską i potem opowiadają, że wszyscy w pociągu loją wódkę. Tyle tylko, że w transsyberyjskiej nie wolno pić wódki, kolegium za to grozi [...]<sup>95</sup>.

Tymczasem w Rosji obyczaje powoli się zmieniają. Podobno oznaką tego jest większe spożycie piwa (które zadziwia różnorodnością smaków), a przecież dotąd nie kojarzono Rosji z kulturą picia napojów niespirytusowych. Nawiasem mówiąc, autorzy *Krasnojarska zero* nie wspominają, że w Rosji piwo często spożywa się łącznie z wódką jako popularny „utrwalacz”, o czym pisze Popowski, który uważa, że statystyki w tym względzie nie są miarodajne: Rosjanie

<sup>93</sup> W. Jerofiejew, *Encyklopedia duszy...*, s. 123.

<sup>94</sup> J. Morawiecki, *Luskanie światła*, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2010, s. 47.

<sup>95</sup> J. Morawiecki, *Rosja jest gdzie indziej*, w: P. Brysacz, *Patrząc na Wschód...*, s. 125–126.

piwo, owszem piją, „ale zgodnie z maksymą: ‘wodka bez piwa — denigi na wieter’”<sup>96</sup>. Jednakże symptomem zmiany społecznej jest to, że w większych miastach chętnie pije się piwo lub wino, zamiast wódki, a osoba niepijąca nie spotyka się ze społecznym ostracyzmem. Takie stanowisko reprezentuje Igor Sokołowski, autor książki *Spokojnie to tylko Rosja*, który twierdzi, że młodzi Rosjanie (niepamiętający ZSRR) przeciwstawiają się społecznej tradycji celebrowanej przez starsze pokolenie. Nie chcą zatem pić hektolitrów wódki oraz naśladować pijackich słów oraz gestów swych ojców i dziadków, wołają saczyć whisky z colą: „Owszem, mogą wypić trochę gorzały, robiąc przyjemność przyjezdnym z zachodu, kreując w ten sposób alkoholowe przedstawienie godne cyrku. Zwłaszcza gdy publika z zachodu, zamiast siedzieć na widowni, zaczyna w tym promilowym widowisku brać udział”<sup>97</sup>.

Na pewno bardziej efektowne dla reporterów jest obnażanie pijanej rosyjskiej prowincji i dyskurs o „geoalkoholizmie”<sup>98</sup>, demonstrowanie tego, co jaskrawe, szokujące, a czasem — paradoksalnie — służące obłaskawieniu Rosji. Wszak „Rosjanie i Polacy są najbardziej wódko-pijącymi narodami Europy”. Przynajmniej według Nikity Aleksiejewa<sup>99</sup>.

Opinia Bartosza Jastrzębskiego i Jędrzeja Morawieckiego przeczy ponurym przewidywaniom Schrada. Uważają oni, że obecna, prozdrowotna polityka społeczna zmieni prawdopodobnie stosunek do pijaństwa i stanie się ono, także w Rosji, „wstydlive, ukryte, napiętnowane” (JiM, 288). Być może w „najbardziej alkoholowym kraju świata” (Wrub, 275) wódka uchowa się tylko w muzeach? Maciej Jastrzębski, przekornie, wbrew spetryfikowanym poglądom, podkreśla, że Rosjanie nie są pijakami:

Ludzie, z którymi ja się spotykam, wypiją kieliszek wódki, ale nie upijają się do nieprzytomności. Nie chodzą tabuny pijanych ludzi po ulicach. [...] Myślę, że Rosjaninie sami na tyle się zmieniają, że wódka przestaje być dla nich czymś oczywistym, a wręcz przestaje być modna<sup>100</sup>

— pisze autor chyba najbardziej „trzeźwego” reportażu o Rosji.  
Prawda ma różne oblicza.

<sup>96</sup> S. Popowski, *Skapani w wódce...*

<sup>97</sup> I. Sokołowski, *Spokojnie. To tylko Rosja*, Wydawnictwo MG, Kraków 2015, s. 133.

<sup>98</sup> Zob. A. Horolets, *Konformizm, bunt, nostalgia. Turystyka niszowa z Polski do krajów byłego ZSRR*, Universitas, Kraków 2013, s. 207.

<sup>99</sup> N. Aleksiejew, *Walka o wódkę...*, s. 326.

<sup>100</sup> M. Jastrzębski, *Dusza na ślepo posłuszna rozkazom*, w: P. Brysacz, *Patrząc na Wschód...*, s. 211.

## ROSJA W SZKLE BUTELKI ODBITA...

*Эва Погоновска*

РОССИЯ, ОТРАЖЕННАЯ В СТЕКЛЯННОЙ БУТЫЛКЕ.  
О ПОЛЬСКОМ ПУТЕВОМ РЕПОРТАЖЕ

Резюме

В статье обсуждается проблема восприятия польскими репортерами «пьяного мира» современной России. Автор концентрируется на том, в какой степени пьянство становится частью национальной культуры. Сосредоточивается также на прямом и семиотическом аспектах русского пьянства. Питание рассматривается в контексте алкогольной культуры и философии.

*Ewa Pogonowska*

RUSSIA REFLECTED IN A BOTTLE. ABOUT POLISH TRAVEL REPORTAGE

Summary

The paper is dedicated to the image of modern Russia's "drunkworld" in the eyes of Polish journalists. The author points out to the notion of heavy drinking as a part of Russian national culture. She underlines both the literal and symbolic aspects of Russian drinking. Also, she describes the local patterns of drinking as well as customs and philosophy related to the alcohol.